GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 213. We Wtorek dnia 12. Września. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Września.

N. Pan udzielić raczył następujące roczne pensye i dodatki do pensyi: Panu Józ. Morawskiemu, Tajnemu Radzcy, Senatorowi, rub. sr. 3750; P. Franc. Gościmskiemu, starszemu urzędnikowi Sekretaryatu Stanu Królestwa Pol. r. sr. 500; P. Jan. Michalskiemu, Sędziemu Tryb. Cyw. gub. kaliskiéj, r. sr. 810; Maryannie Staniszewskiéj, wdowie po woźnym przy Sądzie pok. i czworgu dzieciom, r. sr. 26 k. 25; P. Helenie Krajewskiéj, wdowie po Sędzim Sądu Appel. Król., r. sr. 222 k. 75; P. Ign. Richter, Assessorowi Sądu pol. popr., r. sr. 206 k. 25. (D. c. n.)

Nakładem Orgelbranda, księgarza przy ulicy Miodowéj Nr. 496, wyszło dzieło p. t.: »Pomniki do historyi obyczajów w Polsce z XVI. i XVII. wieku«, wydane z rzadkich druków przez J. I. Kraszewskiego, cena złp. 5.—W téjże księgarni niedawno wyszło ważne dzieło Kraszewskiego p. t.: »Latarnia Czarnoksięzka«, obrazy naszych czasów, cena złp. 24.

Przy końcu m. Listopada r. b. wyjdzie z kolei trzecia moja powieść, »Trapista, szkic z dziewiętnastego wieku«, oryginalnie w dwóch tomach napisana. Osnowa téj powieści wzięta jest z wydarzeń tegoczesnych, i główne wypadki po największéj części dzieją się w naszéj stolicy. Wydanie to dopełnione będzie starannie na papierze welinowym z fabryki w Jeziornéj, w objętości około 300 stronnic każdego tomu. Ponieważ co rok ciągłą koleją w jednakowym czasie wydawać zamierzyłem moje dalsze pisma, dla tego starałem się ustanowić jak najdostępniejszą cenę. — R. K. Laskowski.

Dnia 29. z. m. zakończył życie we wsi Chojnowie, pow. czerskim, ś. p. Krzysztof Sarnacki, b. Sędzia Appel., w wieku lat 96.

Onegdaj umarł tu ś. p. Daniel Kondratowicz, przeżywszy lat 85.

W d. 28. Sierpnia r. b. w dobrach dziedzicznych Olewin, pow. wieluńskim, żyć przestała ś. p. Domicella z Taczanowskich Taczanowska, wdowa po Radzcy Stanu za czasów Księstwa Warszawskiego.

Galicya.

Ze Lwowa, dnia 5. Września.

Jego C. K. Mość postanowić raczył, ażeby we Lwowie odbył się Sejm postulatowy na rok administracyjny 1844.

Uroczyste zagajenie tego najwyższém rozporzędzeniem postanowionego Sejmu, nastąpi dnia 18. Września r. 1843.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 31. Sierpnia.

W dniu 10. b. Sierpnia JJ. XX. Mości, panujący Xiążę Nassauski i brat jego Xiążę Maurycy Nassauski tudzież Xiążę Fryderyk Hessen-

Kasselski odjechali z Peterhofu do Niemiec na statku parowym marynarki Cesars. »Bohatyr.«

J. C. Wysokość W. Xiążę Następca Cesarzewicz raczył ofiarować 5000 rubli assygnacyjnych na rzecz mieszkańców miasta Orla, którzy najwięcéj ucierpieli od zdarzonego tam w zeszłym Maju pożaru.

Zdaniem Rady Państwa Najwyżéj zatwierdzoném w dniu 22. Czerwca 1840. r. domowi handlowemu w Rydze Carpantier i Komp. udzielony został wyłączny 10-letni przywiléj na ustanowienie żeglugi parowéj między Petersburgiem i Rygą, tudzież na ujściach rzeki Dźwiny i po Ryzskiéj zatoce, z warunkiem, iż jeżeli takowy przywiléj nie będzie przyprowodzony do skutku w ciągu 3ch pór żeglownych zaczynając od 1840. r., zostanie cofniony. — Nadto Najwyżéj zatwierdzonem 10. Września 1840. zdaniem Komitetu PP. Ministrów temuż Carpantier pozwolono używać niektórych ulg celnych w parowych podróżach między Petersburgiem, Rygą, Lubeką i Swünewünde, również przez lat 10 i z temiż co i w pierwszym przypadku warunkami, zaczynając od żeglugi 1841. roku. Gdy wszakże Carpantier dotąd nie ustanowił kommunikacyi tego rodzaju między pomienionemi punktami i nawet nie posiada statków parowych do holowania okrętów po zatoce i ujściach Dźwiny, przeto Ministerstwo Skarbu, dla otwarcia innym pola do zaprowadzenia podobnego przemysłu, podaje do powszechnéj wiadomości, że moc danych Carpantier i Komp. wyłącznych przywilejów ustaje w skutek 1856 artykułu X. tomu Układu Praw (wyd. 1842 roku).

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 27. Sierpnia.

Rossyanie tryumfują teraz z pomyślnego wypadku spraw serbskich, przez co przewaga i wpływ Rossyi w owych okolicach na przyszłość zabespieczone się być zdają. Młodzi wojskowi byli zapewne woleli wojnę, ale gabinet nadto jest mądry i wie dobrze, że wypadek każdéj wojny jest wątpliwy. — Rossyi polityka polega na jéj energii i pozornéj gotowości do wojny, na któréj dobrze wychodzi dla tego, że wszystkie inne mocarstwa mniéj więcéj wojny się boją. Cośmy w dawniejszych naszych doniesieniach utrzymywali, jakkolwiek fakta zdanie nasze zbijać się zdawały, to się nareszcie sprawdziło: Rossya nigdy w saméj istocie przeciw młodemu Księciu serbskiemu nic nie miała, ale usiłowania Porty i niektórych serbskich panów, którzy sądzili, że w téj rewolucyi dawną niepodległości narodową przywrócić będzie można, spowodowały gabinet petersburski do energicznego kroku, który téż celu swego nie chybił, owszem lepiéj się udał, aniżeli się spodziewać było można. Po ukończeniu rewii nad niższym Dnieprem i Dniestrem dostanie zapewne Królestwo polskie znów daleko mocniejszy garnizon, z czego sobie przynajmniéj tuszą, że na przyszłą wiosnę znaczna część wojska użytą będzie do wykończenia krakowskiéj kolei żelaznéj. Wieść, jakoby w Rossyi saméj zaniechano zamiaru używania wojska do robót około żelaznéj kolei na trakcie petersbursko-moskiewskim, jest bezzasadna; wielką część żołnierza rozpuszczono tylko chwilowo z przyczyny żniwa, późniéj rozpoczną się znów roboty wzmocnionemi siłami. — Według zdania władz rossyjskich nadeszły z nad Kaukazu nader pomyślne wiadomości. W południowym Dhagesthanie przytłumiono powstanie, a na morzu Czarném dostało się w ręce korsarzom rossyjskim kilka statków wiozących mieszkańcom gór broń i amunicyą, nie udały się téż podobno usiłowania przedsięwzięte na granicy Abazyi i Mingrelii, końcem zdobycia cytadel rossyjskich za pomocą śmiałych wycieczek, tak, iż widownia wojny cozaz bardziéj się ścieśnia. Czyli wszystkie te doniesienia dostatecznie są uzasadnione, to czas wykazać musi; tyle się być zdaje rzeczą pewną, że korzyści jakieś odniesiono. Doniesienia zawarte w gazetach francuzkich jakoby próżnie na liniach kaukaskich zapełniano wciąż świeżemi poborami w Polsce, nie mają w sobie prawdy. Od czasu, jak nie masz osobnéj armii polskiéj, wcielają rekrutów polskich do armii rossyjskiéj, i wtedy tylko wysełają ich nad Kaukaz, kiedy korpus, do którego należą, tamże bywa wysłany. Nie byłoby nawet roztropnie wysyłać tamże Polaków w znacznéj ilości, gdyż w takim razie liczne dezercye zwiększałyby tylko siły nieprzyjacielskie. — Z rossyjskich prowincyi nadbałtyckich dochodzą nas głośne skargi, że tamecznych Ewangielików ograniczać i niepokoić zaczynają. Miejsce nie pozwala wyliczać wszystkie pojedyńcze przypadki.

F r a n c y a

Z Paryża, dnia 2. Września.

Podług najnowszych wiadomości z Algieru z dnia 20. Sierpnia osobliwie zaś podług listów prywatnych, wiedzieli tam wszyscy o tém jak najdokładniéj, że Marszałek Bugeaud przynajmniéj rok jeszcze pozostanie w Algierze jako Generalny Gubernator, i że prócz tego posta-

nowiono jeszcze zaprowadzenie tak nazwanéj arabskiéj administracyi. Ostatnia ta nowina, którą sam Gubernator potwierdził jest nader ważną. Myślą tu ogólnie w Algierze, że administracya arabska, mająca Francuzów na czele, którzyby dokładnie znali język, zwyczaje i obyczaje ludu, mającego się powoli przyzwyczaić do praw francuskich, wywarłaby wpływ jak najzbawienniejszy. Projekt do tego już od dawna był między papierami Ministerstwa i wszyscy życzą sobie jak najprędziéj jego realizacyi w interesie nowéj Kolonii. Dłuższe opóźnienie tylko szkodliwy wpływ wywrzeć może. Większa część pokoleń arabskich poddała się, możnaby im zatém dać organizacyą, którąby z pewnością dwojaki miała skutek, zapobiedz buntom ze strony tych pokoleń i dokonać upadku potęgi Abdel-Kadera, która się najbardziéj jeszcze wspiera na buntach miejscowo powstających, a wynikających koniecznie z ciągłego nieporządku i anarchii. Skoro tylko raz administracya arabska porządnie i silnie się uorganizuje, zaczną natychmiast tworzyć nowe bataliony z krajowców pod kierunkiem młodych i żwawych Oficerów francuskich, które jak najlepiéj służyć będą w interesie kraju. Sądzą ogólnie, że Generał-Lieutnant Lamoricière, który bezwątpienia między wszystkimi Generałami francuskiemi w Afryce najlepiéj zna język, obyczaje i charakter Arabów, stanie na czele arabskiéj administracyi. Do pomocy dodadzą mu Oficerów różnych stopni, którzy służąc przez długi czas w Afryce poznali dokładnie kraj cały i jego stósunki; prócz tego wstąpią do téj administacyi krajowcy, którzy znaczeniem swojém wpływ jakiś na mieszkańców wywierają.

Familia królewska będzie czekała na przybycie Królowéj Wiktoryi pod przepysznym namiotem, wystawionym tuż przy miejscu wylądowania w Treport. Królowa przybije do tego miasta na baciku Yachtu »Victoria i Albert« równie gustownie jak i bogato przystrojonym. Z namiotu pojedzie Król Ludwik Filip wraz z Królową Wiktoryą w pysznéj karecie, ciągnionéj przez osiem paradnie przybranych koni, aż do zamku Eu. Na zamku, na znak rycerskiéj grzeczności Króla, powiewać będzie sztandar królestwa angielskiego obok trójkolorowéj chorągwi. Wojska powołane do Eu będą tworzyły podwójny szpaler na całéj drodze z Treport do Eu. Wkrótce po przybyciu do zamku przedstawią Królowéj przytomnych Ministrów, Generałów, urzędników koronnych, Członków ciała dyplomatycznego i inne znakomite osoby. Pojechali dzisiaj także do Eu najbieglejsi artyści z orkiestry wielkiéj opery i komicznéj opery, aby także dać wielki muzyczny popis; a wczoraj już odjechali członkowie teatru du Gymnase, którzy kilka razy przed Królową grać mają. Jednym słowem czynią wszystko, co można, aby Królowéj Wiktoryi kilka dni uprzyjemnić, jak można najbardziéj. Bezwątpienia także mieszkańcy wybrzeżów francuskich z nie mniejszą Królowę przyjmą radością, gdyż w tamtych stronach, będących w ciągłym związku z Anglią, niema tak głęboko przeciw Anglikom wkorzenionych przesądów, jak w środkowéj Francyi.

Podług jednéj gazety Generał Bugeaud i znany poeta Wiktor Hugo mianowani będą Parami Francyi.

Rozeszła się pogłoska, że znany pisarz Alexander Dumas odebrał wezwanie na zajęcie godności Prezydenta dożywotniego Rzeczypospolitéj Haiti, i że prosił o kilka dni czasu dla namysłu i pozozumienia się z rządem. Wiadomo że autor Anthony pochodzi z rodu zmieszanego z murzyńskim i że był stałym obrońcą interesów murzynów naszych kolonii.

Wiadomo, że spadkobiercy niedawno zmarłego Para Anglii, Margrabi Hertford zaprzeczyli prawnemu posiadaniu fondów francuzkich, niegdyś należących do margrabiego a które się potém znalazły w ręku jego kamerdynera Mikołaja Suisse, na summę 30,000 franków dochodu. Trybunał 1. instancyi utrzymał te fondy przy dzisiejszym posiadaczu, z uwagi na ogromną fortunę zeszłego Lorda, znaną jego hojność i ztąd prawdopodobieństwo tego znacznego ręcznego daru.

Ponawia się w téj chwili dawna tradycya o znajdowaniu się w Alsacyi bogatych min złota; powodem do tego jest nowowydany przez Króla, Panu Collard, przywiléj na wydobywanie w okręgu Belfort miedzi, ołowiu, srebra i innych kruszców.

Z dnia 3. Września.

Messager obejmuje następujące doniesienie z Cherbourga z dn. 2. m. b.: »N. Królowa W. Brytanii dzisiaj rano o pół do 7. w odległości może 2 kilometrów od grobli portowéj, po przed portem naszym przejeżdżała. Bateryе portu i wszystkich twierdz pozdrawiały ją 101 wystrzałami działowemi. Na wszystkich okrętach powiewały bandery. J. K. M. Xiążę Joinville dzisiaj rano o 4. puściwszy się na morze, aby Królową spotykać, N. Panią już przywitał. Lord Cowley stanął w zamku Eu.«

— — Wiadomość wczorajsza z Madrytu, że d. 26. m. z. Xiążę Glücksberg, syn Xięcia

Decazes, tymczasowemu hiszpańskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Panu Frias, swoje listy wierzytelne jako sprawujący interesa Francyi doręczył, w wielu względach jest uwagi godną. Przedewszystkiem dowodzi, że rząd francuzki nowy rząd hiszpański, nie tylko faktycznie, lecz też co do formy uznaje, co zapewne inne z Hiszpanią w związkach dyplomatycznych zostające rządy do podobnego kroku spowoduje. Pokazuje się oraz z téj okoliczności, że Xiążę Glücksberg obecnie rzeczywistym chargé d'affaires mianowany, podczas kiedy za czasów Espartery był tylko chargé des affaires de la legation, iż rząd francuzki w ściślejsze nawet z rządem obecnym wstąpić chce stósunki. Posla do Madrytu wyprawi zapewne dopiero po uchwaleniu pełnoletności Królowéj przez Kortezy.

Z dnia 4. Września.

Messager zawiera dzisiaj obszerne doniesienie o przybyciu Królowéj Wiktoryi na ziemię francuzką. (Umieścimy je w jutrzejszym numerze pisma naszego.)

Według nadeszłych przez Anglią wiadomości z Haiti, rząd téj rzeczypospolitéj oświadczył się dowódzcy naszéj zachodnio-indyjskiéj eskadry, Admirałowi Moges, z chęcią wypłacenia swego długu w monecie hajtyjskiéj, ale Admirał nie chciał na to przystać. Słychać, że on sobie bardzo życzy, aby przylądek Nicolaus dostał się w posiadanie Francyi.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 2. Września.

Obecną spokojność winna Barcelona zręcznym zabiegom Pułkownika Prima, który potrafił dwóch najniebezpieczniejszych członków Junty Panów Benavent i Queralt z miasta oddalić. Udali oni się wraz z sekretarzem Ayuntamienta i z jednym szefem batalionu gwardyi narodowéj do Madrytu, aby przedstawić rządowi żądania stolicy katalońskiéj. Chodzi zaś najwięcéj o to, żeby rząd zapytał się wszystkich Junt prowincyalnych, czy ma powołać konstytucyjne Kortezy, czy też Juntę centralną. Barcelona obstaje zawsze jeszcze przy Juncie centralnéj. Gdyby rząd na powołanie takowéj Junty przystać nie chciał, wtedy mają wysłańcy żądać jak najwyraźniéj od niego aby nakazał zgromadzeniom oborowym, nadanie specialnéj instrukcyi reprezentantom na Kortezach, tyczącéj się pełnoletności Królowéj, któréj ogłoszenie dnia 8. z m. nadzwyczaj Barcelończyków oburzyło.

Skutek tego posłannictwa będzie miał jak największy wpływ na dalsze losy Barcelony, jeżli tymczasem rząd nie przedsięweźmie energicznych środków do poskromienia anarchicznego ducha panującego w tém mieście. Pułkownik Prim, którego znaczenie zwiększyło się od niejakiego czasu, czycha tylko na najmniejszy powód do rozbrojenia batalionu ochotników Junty. Już podobno wszystkich oficerów przeciągnął na swoją stronę, obiecawszy im, że ten sam stopień w wojsku dostaną. General Arbuthnot wciąż jeszcze w cytadelli zamknięty, a Pułkownik Echalecu jeszcze z Monjuichu nie wyszedł.

Z dnia 4. Września.

Telegraficzna depesza z Hiszpanii.

Bayonne, dn. 3. Września. — W nocy z d. 29. na 30. Sierpnia batalion pułku »Principe« w Madrycie się zbuntował; żądał przyrzeczonego mu urlopu dymissyjnego. Batalion ten na miejscu rozbrojono. 5 sierżantów, 2 podoficerów i 1 prosty żołnierz d. 30. Sierpnia rano w obecności załogi, która się bardzo uległą być zdawała, rozstrzelani zostali.

Królowa i Infantka dn. 30. wieczór do Madrytu przybyły i z wielkiem uniesieniem zostały przyjęte. Madryt zupełnie spokojny.

Dania.

Z Kopenhagi, dnia 24. Sierpnia.

Ostatniemi dniami wyszedł tu rozkaz gabinetowy, na mocy którego nie wolno będzie do Danii sprowadzać szwedzkiéj gazety »Afton bladet,« zapewne dla dążności jéj antirossyjskiéj, która jak wiadomo jest także dążnością Danii i takowemi krokami pewno się nie wstrzyma. Na podanie tymczasowych przełożonych zaprojektowanego skandynawskiego towarzystwa, w którém przełożeni ci prosili o zniesienie wydanego zakazu tegoż towarzystwa, nastąpiła dnia 15. następująca odpowiedź gabinetowa: »Co się tyczy najuniżeńszéj prośby podanéj przez Stud. Teol. Eibe i innych studentów, tworzących tymczasową dyrekcyą towarzystwa pod nazwą skandynawskiego towarzystwa założyć się mającego, odpowiadadamy, że po zbadaniu raportu naszéj kancelaryi względem zakazu wydanego przeciw towarzystwu temu, środki przez wymienione kollegium przedsięwzięte całkiem pochwalamy.

Niemcy.

Pismo peryjodyczne Das Ausland zawiera następujący artykuł o poruszeniu Słowianskiem. »Pisma i pisemka o stósunkach słowianskich następują szybko jedno po drugiém, chociaż na

wrące na Wschodzie żywioły żadnego nie rzucają światła. Do rzędu tych pisemek należy też »Panslavismus« improwizacyja do Pana Hr. Gurowskiego przez Antoniego Mauritius. Sławianski wstręt przeciw Rossyi jest główną podstawą tego dziełka, w którém autor dowieść się stara, że właściwa Rossyja nietknięta dotychczas od ocieplającéj siły myśli europejskich i posiadająca dotychczas li tylko materyjalną cywilizacyję, w porównaniu z innémi ludami sławianskiemi zbyt jest słabą, aby wszystkim przewodniczyć. Jakkolwiek pod względem moralnym twierdzenia tego nie odpieramy, zdaje się nam jednakowo, że autor w praktycznym względzie o spełnionych faktach zapomniał i im zanadto małe znaczenie przypisał. Rossyja jest potęgą, inne kraje sławianskie tém nie są, a tak ruchy sławiańskie w ogóle z korzyścią dla Rossyi być muszą, ileże ogół ludności Rossyjskiéj podług statystyki (narodopis slawianski) Szafarzyka prawie ludności wszystkich ludów Słowiańskich wyrównywa, do tego dodać należy, że z pomiędzy 16—17 milionów Słowian Zachodnich i 13 milion. Małorossyjan wielka liczba, a z tych ostatnich wszyscy są pod panowaniem Rossyjskiém; — upada więc twierdzenie autora, że siła Sławian Rossyi w każdéj chwili zaimponować może. — Ideje sławiańskie szerzą się wprawdzie z nadzwyczajną szybkością a autor zapewne jest na dobréj drodze, kiedy ostrzega, ażeby w płytkim kosmopolityzmie, jaki obecnie między Polakami w Paryżu w modę wszedł, nie szukano zbawienia Słowianszczyzny; przypisuje, jak wypadało, większą wagę stronie narodowości i życzy, ażeby (podobnie jak rząd Pruski w Wrocławiu katedrę dla literatury sławianskiéj założył, a rząd Saski zakładać zamyśla) tak téż podobne katedry w Wiedniu, w Lwowie i po innych miastach monarchii austryackiéj założono, całe zaś to dzieło fundacyją akademii słowiańskiéj w Pradze uwieńczono. Zaiste wyznać trzeba, że obudzona oświata między témi ludami najlepszem byłaby hamulcem potęgi Rossyjskiéj. Akademia sławianska w Pradze zdziałałaby cuda w świecie sławianskim i rozproszyła by nie jedną ułudę, któréj w dziejach ludów sławiańskich umyślnie się oddawają. Wszakże, ażali faktum i potęga nie jest mocniejszą od powolnego działania duchowego, to znowu kwestyja, na którą autor nie odpowiada. Uwagi godny w tém dziele ton łagodny i przyjazny ku Niemcom, dziwnie odbijający od wrzaskliwéj nienawiści Kollara i innych sławiańskich pisarzy przeciw Germanom — nienawiści, która między innémi i w dodatku do »Kwety« przy sposobności broszury Hefftera »walka Niemców i Słowian od VI. wieku« widocznie się objawia.

Z Frankfortu n. M., d. 29. Sierpnia.

Pomiędzy tutejszemi bankierami wielkie wrażenie sprawiła wiadomość, że centralny rząd amerykański odebrał domowi Rothschildów prowadzenie interessów jego finansowych w Europie, a poruczył je domowi Baring et Comp. w Londynie.

Kassel, dnia 21. Sierpnia.

U wód w Ems odbyły się temi dniami zaręczyny tutejszego Xięcia Elektora Heskiego z Panną Berlepsch, córką Pułkownika, Komendanta rezydencyi. Narzeczona ma lat około 24, Xiążę zaś zaczął już 67. rok życia. Przyszłéj małżonce swéj przeznaczył w posagu 100,000 tal. i prócz tego rocznéj pensyi 40,000 tal. — Obrzęd zaślubin odbędzie się wkrótce u wód Wilhelmsbadt, lub w zamku Philippsruh pod Hanau. Ten trzeci związek małżeński Elektora heskiego będzie, podobnie jak drugi, morganackim (na lewą rękę); młoda małżonka nosić ma tytuł »Hrabiny Hanau.«

Z Norymbergi, dnia 22. Sierpnia.

Od niejakiego czasu istnieje tu związek mający na celu upowszechnianie skromnych, bez przepychu pogrzebów. Teraz wydał Magistrat tutejszy ogłoszenie przeciw powiększającemu się tak bardzo w naszych czasach zbytkowi w ogólności, a mianowicie w ubiorze. Wyjmujemy z niego następujące miejsce: »Przesadzony zbytek, nieprzyzwoita chęć zabaw, śmieszny przepych w sukniach, szczególniéj żon i córek, sług i czeladzi i t. d., są prawdziwemi nieprzyjaciołmi rodzin, bo niszczą domowe szczęście i nie dozwalają powstać błogiéj pomyślności, którą mylnie spodziewamy się znaleźć w powiększonéj obecnie konkurencyi handlowéj i przemysłowéj...... Aby temu złemu koniec położyć, i utrzymać owe dobre mienie, które prawie stało się przysłowiem dla miasta tutejszego, niemasz innego środka, jak tylko ten, aby rodzice, mężowie, opiekunowie, nauczyciele, majstrowie i panowie, i w ogóle wszyscy, co jakikolwiek wpływ mają, dobrym przykładem przodkowali, i należących do siebie i podwładnych swoich do oszczędności przyzwyczajali. Jeżeli w innych krajach towarzystwa wstrzemięźliwości wydają świetne owoce, tedy u nas towarzystwa przeciw niepotrzebnemu zbytkowi, zmierzające do skromności w odzie-

niu i lepszéj karności sług, słowem towarzystwa oszczędności byłyby przez wielu z radością powitane.«

Czarnogóra.

Z nad granicy tureckiéj, d. 25. Sierpnia.

Według najnowszych doniesień z Czarnogóry wielkie tamże panuje wzburzenie. Władyka i Wezyr Hercegowiny mieli się w tym miesiącu zjechać końcem porozumienia się względem przedłużenia dotychczasowego zawieszenia broni. Ponieważ się jednak na miejsce zjazdu tego zgodzić nie mogli, przeto Wezyr wysłał do Władyki znajdującego się w klasztorze Ostrogu deputacyą, składającą się z Kadego Nicicza i kilku znakomitych Turków. Władyka, który się był dowiedział o poprzedniém wysłaniu pewnych ludzi na zwiady i przez to niedowierzać się zdawał, nie przyjął rzeczonéj deputacyi, dając jéj do poznania, że się wrócić może, skąd przyszła. Ledwo co deputowani puścili się w drogę, aliści chmara Czarnogórców napadła na nich, część pozabiła, część poraniła.

Wiadomość o tém wiarołomstwie, po którém wprawdzie nastąpiło natychmiast uniewinnienie ze strony Władyki wraz z zapewnieniem żalu i surowego ukarania sprawców, sprawiła pomiędzy Turkami jak najwieksze oburzenie. Wezyr Hercegowiny wysłał zaraz gońca do Konstantynopola z doniesieniem o tém, a z drugiéj strony ściąga wojska końcem surowego ukarania Czarnogórców. Właśnie już podobno spalili Turcy przez zemstę trzy wsie czarnogórskie, za co znów Czarnogórcy w Turcyi kilka trzód zabrali i pasterzy pozabijali. Także i nowy namiestnik w Scutari zaprzysiągł podobno Czarnogórcom, którzy przed dwoma laty zięcia jego zamordować mieli, krwawą zemstę i silne do tego czyni przygotowania. W ogóle cała turecka okolica Czarnogóry wzięła się do broni. W Bosnii i Krainie trwają także wciąż niespokojności i nieukontentowanie. Znany awanturnik, Książę Wassoewicz, uszedł podobno z więzienia w Kostantynopolu, gdzie w roku przeszłym przez Baszę scutaryjskiego jako wichrzyciel był osadzony, i miał powrócić do ojczyzny swojéj (Montenegro), gdzie mieszkańców gór do nowych krucyat przeciw Turkom wzywa.

Brazylia.

Z Rio-Janeiro, dnia 13. Czerwca.

Nadeszła tu wiadomość o zupełném pobiciu wojska powstańców z prowincyi Rio-Grande.

Rozmaite wiadomości.

(Rozmaitości Lwowskie.)

NAPOLEON I ADMIRAŁ BRUIX.

(Dokończenie.)

Nareszcie rzecze Napoleon ochłonąwszy nieco z gniewu: »Panie kontr-admirale Magon, wykonasz natychmiast rozkazy, które dziś z rana wydałem... Co się zaś ciebie tyczy mój Panie...« to mówiąc, przystąpił o jeden krok bliżéj ku admirałowi Bruix. »Dziś jeszcze opuścisz Boulognę. W dwudziestu-czterech godzinach dowiesz się o swoim losie.«

To mówiąc, odchodzi spieszno, kilku oficerów od Generalicyi i kontr-admirał Magon ściskają serdecznie rękę, którą im dzielny Bruix odchodząc podaje. Napoleon widzi to, i nie chce widzieć téj oznaki czci, jaką Bruix od swoich towarzyszów broni odbiera. — W roku następującym umiera w Paryżu sławą okryty admirał, nie zostawiając żonie i dzieciom swoim innego majątku, prócz imienia z usług krajowych najgłośniejszego i oprócz charakteru, któremu w szlachetności żaden z marynarki francuzkiéj nie wyrównał. — — —

Tymczasem zaczęto na rozkaz Cesarza wykonywać poruszenia, ale zaledwie się pierwsze statki na morze puściły, powstaje okropna burza. Niebo czarnémi zasute chmurami, kraje raz po raz straszliwa błyskawica, piorun bije po piorunie, nieustannym rykiem wtórzy rozdziczałéj nawałnicy morze, burzliwe wichry łamią szyki okrętowe, a spiętrzone fale rzucają statkami na wszystkie strony, życie marynarzy w groźném niebezpieczeństwie!

Stało się, co Bruix przepowiedział!

Napoleon przypatruje się z okna swego namiotu téj okropnéj burzy, naraz zdaje się mu słyszeć jęki wzywające na pomoc, nic nie mówiąc nikomu, wciska kapelusz na głowę i spieszy na brzeg morski. Tam zastaje drżące z przestrachu tłumy ludu, które się zbiegały na to dzikie widowisko. Skrzyżowawszy ręce na piersi, zatopiony w myślach, spiesznym krokiem przechadza się po nad brzegiem morskim. Świta cesarska, która za nim pospieszyła, patrzy w milczeniu na oblicze Napoleona i radaby wyczytać jego myśli. Nikt nie śmie ani wydawać rozkazów do niesienia pomocy rozbitkom, ani też własnym przykładem zagrzewać do poświęcenia się dla tonących braci, przestrach ogarnął wszystkie umysły. Naraz, co chwila wyraźniejsze jęki dolatują uszu Cesarza. Szalupa puszkarska napełniona marynarską osadą i żoł-

nierzami, ciskana wzdętemi fałami, uderza o wybrzeże; krzyk wołających pomocy, rozdziera powietrze, ale nikt nie ma odwagi rzucić się w spienione i kipiące nurty.

»Co za okropne nieszczęście!« woła Napoleon w rozpaczy. »Przecież nie dopuszczę, aby tyle walecznych tak marnie ginęło. Hej! hola! Do wiosła, do łodzi! Wszystkie szalupy pospuszczać w morze! Ja sam spieszę na pomoc tym nieszczęśliwym.«

Dokoła głębokie milczenie, żadnéj oznaki ruchu, na twarzach ponura niepewność: ażali się zapuścić w walkę z rozhukanym żywiołem. — Oficerowie marynarki szepcą z cicha: »Wszyscy zginiem, a nikogo ocalić nie zdołamy, morze się straszliwie rozigrało, potrzeba na to szaleńca, aby teraz iść z niem w zawody!« Napoleon widzi lękliwość marynarzy, to go oburza do żywego, więc mówi do nich z goryczą i z szyderstwem: Jako? mości Panowie, lękacie się zdąsanéj fali? Moi grenadyerowie z pod Arcole i Marengo, chociaż śmierć tysiącem paszcz ziała, nie znali co trwoga!« To rzekłszy, obraca się, daje ręką skinienie z szlachetną dumą i te mówi słowa: Komendancie Gros! każ wystąpić pod broń pierwszéj kompanii twego batalionu. — Moi waleczni towarzysze, chociaż nie są marynarzami, jak wy mości Panowie, nie ulękną się wzdętych bałwanów.«

Na te słowa ruch powstaje ze wszech stron, liczne statki jakby niewidomą ręką rozwijają żagle, kompania napoleońskich grenadyerów, znana z żelaznéj duszy i ręki, spieszy podwójnym krokiem i staje przed swoim Cesarzem, oczekując jego skinienia, kiedy jéj w kruchą łódź wstąpić rozkaże. Napoleon postrzega z radością męztwo swoich wiarusów, mówi do nich témi saméni słowy, które już nieraz wiodły ich po wawrzyny bojowe: »Daléj za mną waleczni towarzysze, tam bracia wzywają naszéj pomocy!«

To mówiąc, spieszy śród tysiąca okrzyków: »Niech żyje Cesarz!« przez położony na prędce mostek, i wskakuje do łodzi, na któréj dwunastu silnych wioslarzy już robiło wiosłem. Za nim idą grenadyerowie mierzonym krokiem; jeden po drugim bez żadnéj oznaki trwogi, nie zważając na wiszącą przepaść pod swojémi nogami, przebywa kładkę, i wstępuje do łodzi. Gdy się ta już napełniła, wydyma się ogromny wełn z topieliska, uderza jakby taranem o brzeg łodzi, i oblewa Cesarza, który patrząc przed siebie w rozhukane fale, bynajmniéj na to nie zważa. »Daléj na otwarte morze!« grzmi głos Napoleona.

Wioslarze zapruli wiosłami, ale łódź nie pomyka naprzód, coraz wzrastające bałwany tłuką o jéj ściany i zmuszają ją do wstecznego biegu.

»My stoimy na jednem miejscu,« woła Napoleon do sternika. »Daléj naprzód! Czy nie słyszycie jęków braci, którzy walczą ze śmiercią? I wzburzone morze da się pokonać, tylko śmiało i odważnie!«

I w téjże chwili, jak gdyby Ocean dał odpowiedź na dumne słowa Cesarza, nowy nawał fali rzuca wstecz nurtującą łodzią.

»Sire!« woła wioślarz na przedzie statku. »Morze się rozszalało, trudno się z niém na siłę łamać, wszystkie nasze natężenia nadaremne, jeźli każesz daléj płynąć, nie ręczę za twoje Najjaśniejszy Panie i twoich żołnierzy życie.«

Napoleon patrzy na swoich grenadyerów stojących w ściśnionych szeregach z ponurem i śmiałém wejrzeniem, i daje znak do odwrotu. Sternik przegiął się po nad łodzią i głównym sterem skierował ją ku brzegowi, do któregoż téż za chwil kilka przybiła.

»Na ląd!« zakomenderował Napoleon. Grenadyerowie wysiadają na ląd, a Cesarz opuszcza dopiero ostatni łódź, napełnioną wodą, taką wiodąc sam z sobą rozmowę:

»Ziemię mi dajcie! ta się nie rozstępuje pod stopami żołnierza, nie garbi się falami, nie pęka w przepaścistą otchłań, ziemia dla nas bojowiskiem, na niéj rosną wawrzyny.«

Deszcz lał strumieniem. Gdy Cesarz wysiadał z łodzi, ostatni bałwan gwałtowniejszy niż poprzednicze, wzbiwszy się wysoko w górę, zrywa Napoleonowi kapelusz z głowy, jako daninę, którą zuchwała śmiałość Cesarza spłaciła morskim odmętom. —

Bardzo mało rozbitów z szalup puszkarskich zdołano uratować, nazajutrz wyrzuciło morze na brzeg więcéj niż 200 trupów. Byłto dzień żałobny, tak dla obozu jak i dla całéj okolicy. Wszystko spieszyło na brzegi morskie, i przypatrywało się nabrzękłym twarzom topielców. Wielu opłakiwało przyjaciół, znajomych. Napoleon usiadł dnia tego na odłamie skały nad wybrzeżem morskiém i ścigał ponurem okiem szczęty okrętowe, które się wyśliznęły morskiéj topieli. Nagle postrzega coś z dala, a wskazując ręką, mówi do jednego z adjutantów, który stał za nim:

»Savary, widzisz tam coś nakształt czarnego punktu, nie jestto głowa ludzka?«

Adjutant zeszedł na brzeg morza, a przypatrując się uważnie, rzekł po chwili:

»Nie mogę dobrze rozpoznać, ale mnie się zdaje, że to ładownica żołnierska.«

»Niepodobna!« odpowiedział Cesarz, »gdyby nawet była próżna, nie mogłaby się tak długo utrzymać na wierzchu wody.«

W téjże chwili rozpędzona fala morska rozlała się na brzegu i ustępując zostawiła na piasku, prawie u nóg Napoleona ten zdala widziany przedmiot: byłto kapelusz Cesarza, przemokły jak gąbka.

»Cóżto ja widzę!« rzekł zdziwiony. »Nie spodziewałem się już widzieć go kiedy w życiu!« — To rzekłszy, podjął kapelusz z piasku i otrzepnąwszy go z wody, zaniósł dumając do namiotu.

GROCH i KAPUSTA.

Kto wadom wszystkich pobłaża, temu nikt nie chętny, bo każdy na tym świecie chce mieć monopolium wyrozumiałości tylko dla własnych głupstw swoich.

Ignacy pełen rozum! — Czy w rzeczy saméj tego jesteś zdania? — Jak mam wątpić, sam Ignacy co dzień mi zaręcza, że bardzo rozumny.

Każdy wie, że miłość ślepa; znam takiego co dowiódł, że i bardzo zakatarzona.

Dokładny protokół, choć z jednego tylko dnia życia człowieka, prawdziwsze o nim da wyobrażenie, jak dziesięc tomów subtelnych i rafinowanych dyssertacyi o charakterze jego.

Adwokat X. poczciwy i światły człowiek, ale nie na adwokata. — Czemu proszę pana Dobrodzieja? — Pyszny; strona przyjdzie do N., chce się po obywatelsku z nim u winiarza rozmówić, o sprawie zainformować; on odpowie, że do karczem nie chodzi i że na klienta w biórze swojém czeka. Chce kto processu dla zyskania czasu, on go się nie podejmie; a tak nie dobrze, bo »co w kosz to się i zmele« mówi przysłowie. — Nie troszcz się pan Dobrodziéj, nie wielu mamy tak naganygodnych adwokatów.

Mówił mi jeden: »Niech tam diabli weźmą Moskali, lubią zanadto pałki dawać; a ja sam lubię bić.«

Jak wielki musi być twój smutek? — Nie dość wielki, żeby cię cieszył.

Czemu teatr polski w Poznaniu upadł? Jak nie miał upaść, zasiłek obywatelski nie wystarczał i na liche pensye aktorów; wielu nawet obiecanéj subskrypcyi nie zapłaciło. — I cóż poczniecie. Wybudujem wspaniały gmach dla sceny ojczystéj — z czego? — z subskrypcyi obywatelskiéj. E. B.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.
Od dnia 3. do 9. Września.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
3. Wrz.	+ 10,4°	+ 16,9°	28 ″ 0,2 ‴	Zachodni
4. »	+ 9,3°	+ 11,4°	27 ″ 8,1 ‴	dito
5. »	+ 7,2°	+ 12,3°	27 ″ 6,8 ‴	Północ. z.
6. »	+ 7,4°	+ 12,7°	27 ″ 9,2 ‴	Południ. z.
7. »	+ 7,6°	+ 14,3°	28 ″ 1,3 ‴	Północ. z.
8. »	+ 7,8°	+ 16,1°	28 ″ 3,0 ‴	Zach. pół. z.
9. »	+ 10,1°	+ 16,2°	28 ″ 3,1 ‴	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 9. Września 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skárbowego . .	3½	104¼	103¾
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	103
Obligi premiów handlu morsk.	—	90⅝	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	102¼	101¾
Obligi miasta Berlina	3½	103¼	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	102¾	102¼
» » W. X. Poznańsk.	4	106⅞	—
» » dito	3½	101¾	101¼
» » Pruss. Wschod.	3½	—	103¾
» » Pomorskie . . .	3½	103⅜	102⅞
» » March. Elek. i N.	3½	103⅜	102⅞
» » Szląskie	3½	102¼	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11⅚	11⅓
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	151½	150¼
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	104
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	167	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104½	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	136½	135½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104½	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	77½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	95	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	72	—
Obligi upierw. Reńskie	4	96¾	96¼
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	127	126
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104¾	104¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	111¾	110¾
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	—	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	—	—
» » Magdeb.-Halberst	—	116½	—